

GŁOS SENIORA

a scenariusz filmu to tylko żałosny „splot bzdurstw” – wyrokował Jan Alfred Szczepański w „Taterniku”. Łagodniejszy był przysły mentor polskich filmoznawców, Bolesław W. Lewicki: „Wcale dobry scenariusz” i „miejscami całkiem dobre udźwiękowanie – swojskie „cholera!” grzmi aż miło” – notował w lwowskim „Słowie Polskim”. Tu i ówdzie przetrwała narzucana przez reklamarzy fałszywa legenda, jakoby film opowiadał o życiu i śmierci Klimka Bachledy. Jej echa znajdowano jeszcze kilkadziesiąt lat po premierze, nawet w tekście samego Ivana Bohusza, wybitnego słowackiego znawcy Tatr, ich historii i kultury.

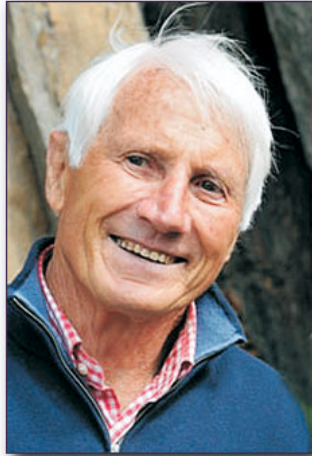
Wacław Świeżyński

DONIESIENIA DROBNE

- Federacja Argentina de Ski y Andinismo przeprowadziła ciekawą ankietę wśród 650 alpinistów krajowych. 78% tej liczby to mężczyźni, 49% w wieku od 26 do 35 lat, przeważają osoby samotne (67%). Podobnie jak u nas, aż 78% legitymuje się „wyższym poziomem wykształcenia”. 84% uprawia sporty górskie tylko we własnym kraju a aż 57% nie należy do żadnej organizacji górskiej. Ankieta odpowiada na wiele innych pytań, które posłużą do przeprowadzenia korekt w polityce FASA.
- W „Tygodniku Podhalańskim” z 28 lipca Apoloniusz Rajwa przypomina 50-lecie organu TANAP, dwumiesięcznika „Tatry”. Do r. 1991 pismo nosiło tytuł „Wysokie Tatry”.
- W długi weekend letni, w niedzielę 14 sierpnia, odnotowano nowe rekordy frekwencji w Tatrach Polskich. Na szlaki TPN weszło więcej niż 40 000 gości, z tego przeszło 13 000 za cel wybrało Morskie Oko. Sznur samochodów sięgał od Palenicy aż po Zgorzelisko. Dolina Kościelińska przyciągnęła „zaledwie” 7000 osób. A tak utyskiwaliśmy na tysięczną „stonkę” w naszych młodszych latach!
- Z Krasnojarska wyrusza mała wyprawa z zamiarem wejścia na wciąż dziewiczy Thulagi (7057 m) w Nepalu. Szczyt ten był do niedawna zamknięty dla cudzoziemców, ostatnio podjęto kilka prób wejścia. Wiosną przy takiej próbie zaginęli bez śladu dwaj alpinisci białoruscy (GS 5/2011).
- Roboty przy budowie nowej Chaty pod Wagą postępują, niestety poważne tarapaty finansowe inwestorów spowalniają je tak dalece, że planowany termin otwarcia trzeba było przesunąć o rok. Do końca września budowa kosztowała 420 000 Euro, z czego 255 000 wzięło na siebie państwo. Czynną jest jadalnia i prowizoryczna kuchnia.
- Od 30 lipca do 7 sierpnia w Maninskiej łące na Słowacji odbył się tradycyjny zlot klubu Rendez-vous Hautes Montagnes (RHM). Zjechały się 52 panie z 7 krajów, w tym Polski, seniorką była 89-letnia współzałożycielka RHM, Bláža Karasowa. 80-letnia Ol'ga Zibrinová wciąż jeszcze wspiniała się po skalowych czwórkach, m.in. na ścianie Stredny Bosman.
- Z pięknym sukcesem wróciła z Karakorum 4-osobowa słoweńska wyprawa do doliny Charakusa. Dokonano kilku skalnych wejść, dwójka Nejc Marčič i Luka Stražar poprowadziła wielką nową drogę filarem K7 West (6615 m – 1600 m, VI/5, M5, A2, 6–9 IX 2011). W r. 2007 inną drogę na ten szczyt wyszukał Słowiec Marko Preželj z Amerykanami Stevem House i Vince Andersonem.

LUDZIE

- W styczniu br zmarł Karlheinz Bardoux (ur. 1938), saksoński wspinacz, w końcu lat 60. eksplorator Hejszowiny. Przewodnik „Góry Stołowe – Hejszowina” (1983) w swym rysie historycznym wyszczególnia jako ważne dokonania z tego okresu dwie drogi Bardoux: Południową Rysę (VIIa) na Preziesie i Południową Drogę z wariantem (VIIb) na Jubilatce. (Rudaw Janowic)
- Jak co roku, 21 sierpnia odbyła się w kościele Wizytek w Warszawie Msza Św. za spójność duszy Andrzeja Zawady – w 11 (już!) rocznicę jego odejścia. Z jego wyprawowych partnerów obecny był jedynie Konstanty Chitulescu z żoną. Wakacyjny sezon nie sprzyja rocznicowym spotkaniom, choć w poprzednie lata bywaliśmy znacznie liczniejsi.
- Barbara Morawska-Nowak 9 IX 2011: O odsłonięciu tablicy Andrzeja Zawady na Wiktorówkach dowiedziałam się z „Głosu Seniora”. W Krakowie nikt nas o tym nie powiadomił. Uczestniczyłam natomiast w poświęceniu tablicy Andrzeja Zygi Heinricha, wtedy jednak zebrała się nas całkiem spora gromadka.
- Ostatnio ukazała się książka znanej dziennikarki, Janiny Paradowskiej, pt. „A chciałam być aktorką”. Autorka co prawda sama się raczej nie wspiniała ale była związana towarzysko ze środowiskiem taternickim Krakowa. Wspomina Staszka Biela, Wojtka Jesionkę, Andrzeja Mroza, wraz z którym wystąpiła w spektaklu według „Wita Stwosza” Galczyńskiego, reżyserowanym przez Wojtka. (Marek Grochowski)
- Kultura 60+. W weekend 24 i 25 września seniorzy po sześćdziesiątce mogli bezpłatnie zwiedzać Muzeum Tatrzańskie i wszystkie jego filie.
- Nawiązując do nowego filmu Jerzego Porębskiego „Ratunek przychodzi z nieba”, Mieczysław Rożek przypomina, że właśnie minęło 45 lat od tragicznej śmierci jednego z pionierów ratownictwa lotniczego, legendarnego pilota lodowców, Hermanna Geigera, który 26 sierpnia 1966 r. w wieku 51 lat zginął w zderzeniu z szybowcem 20 m nad płytą lotniska Sitten. Do listu kol. Mietek dołączył historyczny numer 200 „Blicka” z foto-reportażem z miejsca tragedii.
- Z okazji 94. urodzin, 22 września delegację przewodników zakopiańskich gościła Zofia Stecka, taterniczka i publicystka górską, jedna z nesterek taternictwa polskiego.



Walter Bonatti w r. 2009. Fot. Pascal Tournaire

ZMARŁ WALTER BONATTI

Zgasa kolejna z najjaśniejszych gwiazd na firmamencie alpinizmu. W dniu 13 września 2011 zmarł w Rzymie Walter Bonatti. W latach naszej aktywności górskiej był światowym alpinistą nr 1 i naszym niekwestionowanym idolem. Urodził się w Bergamo 22 lipca 1930 roku, przygodę z górami rozpoczął w 1948 w Prealpi Lombarde. Jako wspinacz alpejski zaczął od serii pierwszych powtórzeń najtrudniejszych dróg Dolomitów, Bergell, Alp lodowcowych, szczegółowo wyliczonych w encyklopedii alpejskiej Hiebelera (1977, s.94). Szeroki rozgłos przyniosły mu sensacyjne pierwsze przejścia – m.in. wsch. ściana Grand Capucin (20–23 VII 1951), samotne przejście pd.-zach. filara Petit Dru (17–22 VIII 1955), Filar Narożny Mont Blanc (1–3 VIII 1957), Pilastro Rosso Mont Blanc (5–6 VII 1959), Filar Whympera (6–9 VIII 1964 – z Michele Vaucherem). O Grand Capucin napisał Hiebeler, że droga Bonattiego dała początek nowoczesnej technice hakowej w grupie Mont Blanc. Równie głośne były jego premiery zimowe: droga Cassina pn. ścianą Cima Ovest (22–24 II 1953), grań Furggen Matterhornu (20–21 III 1953), Filar Walkera Grandes Jorasses (25–30 I 1963 – z Cosimo Zappellim) a szczególnie nowa droga pn. ścianą Matterhornu – solo i w dodatku zimą – przez Messnera nazwana „klassisches Ideal” (18–22 II 1965). O Filarze Bonattiego na Dru Jill Neate pisze, że był to „one of the most remarkable feats of Alpine mountaineering”. Jako utalentowany reportażysta relacjonował swoje sukcesy w czołowych magazynach, co dodatkowo je rozślawiało.

W miarę swych skromnych możliwości, jego śladami starali się podążać Polacy. W 1957 byli świadkami jego wspinaczki na Filarze Narożnym, 10–14 VIII 1965 jako pierwsi powtórzyli tę drogę (G. Małaczyński, J. Warteresiewicz, A. Zawada, R. Zawadzki), w 1971 zrobili jej pierwsze przejście zimowe (A. Dworak, J. Kurczab, A. Mróz, T. Piotrowski, 5–11 III 1971). W dniach 12 i 13 sierpnia 1966 R. Berbeka, J. Stryczyński, R. Szafirski i A. Zyzak dokonali drugiego w ogóle przejścia jego drogi na Matterhornie.

Miał też sukcesy poza Alpami. W Patagonii w 1958 I wejście na Cerro Moreno (3536 m, 4 II) i trawers 5 szczytów Cerro Adela (7 II). W 1961 dokonał I wejścia wsch. filarem na Ninashanca (5639 m) i pierwszych wejść na Cerro Parin Norte (5616 m) i Rondoy Norte (5821 m, 6 VI). W r. 1954 wszedł w skład ekipy wyprawy włoskiej na K2 i odegrał ważną rolę w ataku szczytowym, z udziału w nim podstępnie wyeliminowany przez Compagnoniego i Lacedellego. Okoliczności tej manipulacji wyszły na jaw po wielu latach – szczegóły w naszej „Gazecie Górskiej” z 2 października 2002 a wyznania Lacedellego w GS 6/2006. Zawód na K2 w części wynagrodził mu rok 1958, kiedy wraz ze swoim częstym partnerem, Carlem Maurim, dokonał I wejścia (pn.-wsch. granią) na trudny, niemal 8-tysięczny Gasherbrum IV (7932 m, 6 VIII). Jeśli chodzi o alpinizm wysokościowy, był to sukces jego życia. Drastyczne wydarzenia częściej towarzyszyły Bonattiemu w górach. I tak w r. 1956 otarł się o śmierć Henry'ego i Vincendona po przejściu Brenvy a w 1961 był jednym z trzech ocalałych z tragedii pod Centralnym Filarem Freney. Swymi sukcesami budził w ludziach

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef@nyka.home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201109.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

zawiść. Po r. 1965 wycofał się z alpinizmu wyczynowego i zajął się pracą reporterską. Jego zejście ze sceny górskiej w sile sportowego wieku Reinhold Messner tak skomentował: Kto jednak zna napaści i złośliwości, na jakie był w miarę sukcesów coraz to bardziej narażony, ten zrozumie wrażliwego Bonattiego i przyzna mu rację, że dziś szuka on przygód jako reportażysta w najdalszych zakątkach świata”. Jego z talentem pisane podróżnicze relacje przynosiły mu światowe nagrody. Z książek alpinistycznych, tłumaczonych na wiele języków, wyróżnić trzeba „I giorni grandi” 1978, klasyczną „Le mie montagne” (1983, polskie wydanie „Moje góry” 1967) a także efektowny album „Magia del Monte Bianco” (1984). Książka „K2 storia di un caso” (1995) rzuciła światło na brudną aferę spod szczytu K2.

Śmierć żelaznego Waltera zrobiła na świecie wrażenie. Media górskie wyliczają jego osiągnięcia, a także honory jakie go za nie spotkały, z francuską Legią Honorową włącznie. Przypomina się, że w r. 2008 otrzymał Złoty Czekan za całokształt działalności, a w 1995 jako pierwszy w ogóle godność członka honorowego UIAA. Jak napisał słowacki „Horolezec”, przez długie lata kształtował rozwój, styl i filozofię światowego alpinizmu – należy mu się za to głęboka wdzięczność całej wysokogórskiej społeczności.

Józef Nyka

ŚMIERĆ POD ZAWRATEM

20 września w godzinach wieczornych zginął wskutek upadku podczas zejścia z Zawratu 28-letni samotny turysta. Zwłoki znalezione następnego dnia, jak się okazało ofiarą wypadku był Jan Dziaczkowski, absolwent warszawskiej ASP, wybitny artysta plastyk młodego pokolenia, z niezwykłym wyczuciem koloru i formy posługujący się techniką kolażu. Góry były obecne w jego twórczości, miał w dorobku m.in. cykl prac „Mountains for Warsaw”. (*Monika Nyczanka*) Komentarz do tego smutnego zdarzenia nadesłał nam *Paweł Kukurowski*: „J.R.R. Tolkien, autor *Władcy Pierścieni*, wkłada w jednym z rozdziałów w usta czarodzieja Gandalfa następujące słowa: »Wielu spośród żyjących zasługuje na śmierć. A niejedyn z tych, którzy umierają, zasługuje na życie.« Jan J. Szczepański pisał w swych *Uwagach o górskiej śmierci*, że po górach chodzą często – jako wspinacze, ale też jako zwykli turyści – jednostki wybitne pod względem intelektualnym, których tragiczna śmierć jest wielką stratą dla społeczeństwa. Tak chyba było w tym przypadku. Jan Dziaczkowski był tylko o rok starszy ode mnie...”

Z RAFAŁEM NA LINIE

Cory Richards (30 lat), amerykański fotograf, który minionej zimy dokonał w zespole z Deni-sem Urubko i Simonem Moro pierwszego zimowego wejścia na Gasherbrum II (8035 m – zob. GS 2/11 s.3), nakręcił 20-minutowy film z tego wejścia, zatytułowany „Cold” (Zimno – reżyseria Anson Fogel) i określany jako wyjątkowo szczery. Dodajmy, że Richards ma na swoim koncie pierwsze zimowe wejścia w Himalajach – na Taboche (6501 m) oraz Kongde Ri Shar (6093 m). Przez kilka lat mieszkał w Canmore w Kanadzie i działał intensywnie w Rockies. Poproszony o przypomnienie z tego czasu czegoś szczególnie przykrego, powiedział: „Na drodze The Fine Line zaliczyłem ok. 25-metrowy lot w małej lawinie, a wspinałem się z Rafałem Sławińskim i Eamonnem Walshem. Byłem w złym miejscu w złym czasie, poruszałem się jednocześnie z Eamonnem, kiedy Rafał prowadził. Zostałem strącony, pociągając Rafała, który zawisł na jednej śrubie między nami. Myślę, że wszyscy czuliśmy się trochę głupio.” (*Rudaw Janowic*)

SPRAWY UIAA

Tegoroczny kongres (General Assembly) UIAA odbędzie się od 5 do 9 października w Katmandu. Wybór miejsca nie był przypadkowy: ten rok jest świętowany jako Rok Turystyki w Nepalu a zjazd notabli UIAA ma być jedną z uświetniających go imprez. Na majowym zebraniu Executive Board w Paryżu zaplanowano wypracowanie w tym roku zasad szkolenia instruktorów alpinizmu i kierowników imprez. Komisja Ochrony Gór ma przygotować instrukcje dla agencji turystycznych i organizatorów wspinania rekreacyjnego. Rozwijaniu szerszej działalności Zarządu i agend stoją na przeszkodzie braki finansowe. Niepokoi szybki wzrost deficytu budżetowego UIAA, wykazano m.in. nadmierne wydatki na podróże prezesa, Mike Mortimera. Budżet na r. 2012 ma być bardziej restrykcyjny. Executive Board rozesłała do krajów członkowskich kwestionariusz mający wysondować, czego one oczekują od UIAA. Analiza odpowiedzi posłuży do opracowania strategicz-

nego planu działania. Tymczasem eksperci prawni Unii alarmują, że rośnie liczba wypadków, także śmiertelnych, na sztucznych obiektach wspinaczkowych. Z obserwacji wynika, że centra wspinaczkowe stają się miejscem spędzania wolnego czasu całych rodzin. Zauważono, że wypadkom ulegają bardzo doświadczeni wspinacze, do czego może się przyczyniać dyskotekowy nastrój hal, z gwarem i muzyką, zakłócającymi tak niezbędną koncentrację. „Jednakże to właściciel czy gospodarz obiektu – przypominają eksperci – jest odpowiedzialny za zapewnienie bezpieczeństwa przez kompetencję personelu, narzucanie przestrzegania reguł, wymuszanie poprawnej asekuracji i efektywny nadzór nad całością działalności.”

KASZLIKOWSKI – FICTION?

W głośnej sprawie wyróżnienia nagrodą „Jedynki” w r. 2007 za poprowadzenie drogi Golden Lunacy na Grenlandii powiedziane zostało prawie wszystko, mimo to wraca ona uparcie, trafia nawet do gazet codziennych. Chciałbym jednak spojrzeć na nią nieco inaczej. Rzekome fałszerstwa, jakich mieli się dopuścić w relacjach z wyprawy Dawid Kaszlikowski i Eliza Kubarska, są też w istocie pytaniem o nasze media wspinaczkowe. To one przecież opublikowały, zdaniem wielu wspinaczy, sporządzoną na wyrost relację, nie opatrując jej żadnym, być może od razu narzucającym się fachowcom komentarzem (i tutaj widzę ich ewentualną odpowiedzialność). Dzisiaj przeważa opinia, że to właśnie przez te podkolorowane opisy zostaliśmy – częściowo przynajmniej – wprowadzeni w błąd. Przeczytałem jednak uważnie sprawozdanie Dawida z tego wyjazdu opublikowane w „Taterniku” 3–4/2007 (s. 36–39) – a więc z wszystkich najbardziej miarodajne. Oprócz tego, że jest ono opracowane dość słabo (np. brakuje jakiegokolwiek daty, w tym tej podstawowej – w którym roku wyprawa się odbyła), to nie widzę w nim niczego szczególnego. Droga według opisu wydaje się interesująca, aczkolwiek, co też wynika z tekstu, jako całość nie taka znowu trudna („większość terenu nie nastręcza specjalnych trudności”). Spory jej fragment („kilka wyciągów”) zrobiono bez asekuracji. Droga nie została nawet przebyta klasycznie (VIII+ AF). Jedyne zamieszczone zdjęcie ze wspinania niewiele mówi, bo zostało zrobione z dołu. Na fotografii z wrysowaną linią Golden Lunacy można było zaznaczyć trasę odwrotu po pierwszej akcji w ścianie i podać trudności żlebu, którym się wycofano i którym nastąpił powrót w ścianę. W opisie przejścia drogi w piśmie fachowym, takim jak „Taternik”, istotny był fakt przejścia na raty, co też należało wyraźniej zaznaczyć, choć to już była – jak uważam – robota dla redakcji. No i jeszcze wypadało wyjaśnić czytelnikom zwrot użyty w podtytule artykułu „najwyższy klif świata”. Tak np. „Alpinist” wybrnął z tego, pisząc w swojej relacji „jeden z najwyższych morskich klifów świata”. Na ostateczną ocenę drogi wpływ powinny mieć właśnie fakt niezrobienia jej w jednym ciągu oraz relatywnie nienajwyższe jej trudności techniczne. Wszystkie inne opisane przygody, najbardziej nawet dramatyczne, jak wycofanie w załamaniu pogody, pływanie kajakiem po wzburzonym morzu itp. mają znaczenie uboczne. W relacji tej nie znalazłem zwrotu „1500 m pionu”, jest za to „1500 m trudnego wspinania”. Kaszlikowski w jednym z ostatnich akapitów napisał: „Wielka ściana, klasyka w pionie i na lodzie, wyczekiwanie, ból, nadzieja, fart, przygoda z morzem... przygoda z życiem”. Mało kto z nas potrafi zrezygnować z proponowanych mu zaszczytów, być może Kaszlikowski i Kubarska przyjmując „Jedynkę” nie wykazali się dostateczną czujnością. Teraz będąc w ogniu krytyki muszą się zmierzyć z... przygodą z życiem. *Rudaw Janowic*

BURZA NAD ZAKOPANEM

Minęło 80 lat od premiery pierwszego fabularnego filmu, którego twórcy, nolens volens, promowali polskie Tatry i ich stolicę w Europie. „Der Bergführer von Zakopane” reżyserii Domenico Gambino – w polskiej wersji „Burza nad Zakopanem” – pokazywał „nawrócenie” górskiego przewodnika „ochroniarza”, który w finale ulegał modnej wówczas „ideologii kolejkowej”, czyli pazernym finansistom, chcącym budować sanatorium na szczycie niedostępnej Diabelskiej Turni. Grymasom krytyków nie zapobiegły ani sceny wspinaczki na skałkach Małego Kościelca, ani „wstęga płonących pochodni wyprawy ratunkowej”, ani nawet – w filmie już nie niemym, bo z podłożoną muzyką i w kilku scenach dodanym dźwiękiem, a jeszcze nie dźwiękowym, bo większość dialogów oddano w stylizowanych na gwarał góralską napisach – atrakcyjne „śpiewocki” i tańce w zbójnickiej karczmie, do wtóru muzyki popularnej kapeli Mroza. „Zalet obraz tej podrzędnej wytwórni niemieckiej w wykonaniu podrzędnych aktorów nie posiada żadnych”, **3**